

27 MARCA - GODZINA DLA ZIEMI



Godzina dla Ziemi to akcja, która ma zaszczepić w nas potrzebę ekologicznego myślenia i troski o dobro naszej planety. Ale jeśli uważacie, że samo wyłączenie światła wystarczy, by pomóc Ziemi, to jesteście w błędzie.



Jak wygląda Godzina dla Ziemi organizowana przez WWF?

To 60 minut, w trakcie których wszyscy ludzie, którym leży na sercu dobro naszego domu jakim jest Ziemia, gaszą światło i wyłączają urządzenia elektryczne. W teorii więc, jeśli chcecie być uczestnikiem wydarzenia, przez godzinę musicie powstrzymać się od korzystania ze smartfonów, komputerów, oglądania filmów, słuchania muzyki itp., itd..

Sama troska o dobro Ziemi jest jak najbardziej wskazana. To coś o czym musimy pamiętać każdego dnia, gdy wyrzucamy niedopałek w lesie, rozpalamy ognisko w niedozwolonym miejscu, korzystamy bez opamiętania z coraz to nowych plastikowych opakowań lub dogrzewamy się wrzucając do pieca co tylko wpadnie nam pod rękę.

Działać na rzecz Ziemi należy stale, a nie tylko gdy grunt wali się nam pod nogami.

To działania, które powinny mieć miejsce, tak jak zwykła ludzka serdeczność, stale, a nie tylko w chwilach, w których czujemy się zagrożeni. Nie można ukrywać, że Ziemia się zmienia i należy się obawiać tych zmian. Zmienia się społeczeństwo, zmieniają się systemy, ale nadto zmienia się klimat, który nie jest już taki jak choćby dwie dekady temu.

I dlatego o Ziemię należy się martwić. Tyle, że jeśli ograniczymy się do gestu, by wesprzeć akcję WWF, to będzie to jedynie punkt do statystyk, ale nie punkt dla Ziemi.

Paradoksalnie, epidemia koronawirusa, prawdopodobnie w większym stopniu zmniejszyła zanieczyszczenia w takich regionach jak Chiny czy północne Włochy, niż jakakolwiek zaplanowana przez ziemskie rządy akcja.

WYŁĄCZANIE URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH TO TYLKO GEST, NAJMNIJ ISTOTNY W TYM PRZYPADKU.

Wyłączyć urządzenia elektryczne, czy też tylko oświetlenie, można. Na godzinę, a nawet więcej.

Czy jednak w tego powodu zmniejszą się zanieczyszczenia?

W żadnym wypadku. Elektrowni, nie ważne jaka ona jest, nie da się tak od razu wyłączyć, a po godzinie uruchomić. Dlatego jeśli bierzecie udział w takiej akcji to nie dlatego, że pomoże to Ziemi od razu. Wręcz przeciwnie, gdyby nagle bardzo dużo ludzi na Ziemi przestało używać urządzeń elektrycznych, to skutki mogłyby być opłakane dla systemów energetycznych.

To w przybliżeniu tak jak z komputerem. Gdy wyłączymy go nagle wyciągając wtyczkę z gniazdka ryzykujemy, że ponowne uruchomienie nie pójdzie jak po maśle. Być może będzie potrzebny skan dysku, naprawienie błędów. Za to gdy wyłączymy go przepisowo, odpowiednim poleceniem, to uruchomienie będzie bezproblemowe. Tylko że i ono chwilę potrwa.

Przede wszystkim myśl i mów jak naprawić nasz świat, światło wyłącz przy okazji. Akcja WWF co roku gromadzi miliony uczestników. Jeśli chcecie się przyłączyć to dobrze, ale nie myślcie, że samo wyłączenie światła na godzinę coś zmieni. Wręcz przeciwnie. Dopiero gdy zrobicie to z myślą o zaangażowaniu się w troskę o swoją planetę w wyniku takiej akcji, to dopiero wtedy wasze działanie, nawet wyłączenie światła by podkreślić determinację, nabierze sensu.

Idea akcji może de facto prowadzić do rozregulowania działania systemu elektroenergetycznego. To działanie nieodpowiedzialne i niewiele mające wspólnego z ekologią. Dążyć powinniśmy raczej do spłaszczenia krzywej zapotrzebowania (wówczas system działa najefektywniej), a nie robienia w niej gwałtownych dołków.

POTRZEBA CZEGOŚ WIĘCEJ NIŻ GODZINY.

Nie zmienia to jednak faktu, że organizatorzy „godziny dla Ziemi” chcą zwrócić uwagę na problem bardzo istotny. Popularność akcji pokazuje, że **coraz więcej ludzi postrzega emisję dwutlenku węgla jako problem i, gasząc światło, dają symboliczne poparcie idei walki z nadmierną emisją tego gazu.**

Warto jednak podkreślić, że wzięcie udziału w „godzinie dla Ziemi” nie czyni z nas ekologów. Pomijając już nawet szkodliwość samej tej akcji, to jednak nie takimi symbolicznymi gestami ogranicza się emisję CO₂. **Potrzebne są tutaj działania bardziej długofalowe,** np. zmniejszenie zużycia prądu na co dzień, szczególnie w szczycie zapotrzebowania, który w Polsce przypada zazwyczaj pod wieczór.

Dla całego systemu oczywiście fakt, że nasze gospodarstwo domowe zacznie pobierać 5 czy 10 proc. energii mniej znaczy niewiele, jeżeli jednak akcja nabrałaby skali, wówczas obniżka zapotrzebowania stałaby się zauważalna i zaczęła realnie wpływać na ograniczenie produkcji energii. I to nie tylko ze źródeł najłatwiejszych do odłączenia - a więc de facto tych najbardziej ekologicznych - a z elektrowni węglowych. Taki spadek zapotrzebowania można byłoby bowiem uwzględnić w prognozach i nie byłby on tak gwałtowny jak w przypadku „godziny dla Ziemi”.

GASIĆ CZY NIE GASIĆ?

To wymaga jednak od nas dużo cięższej i regularnej pracy niż zgaszenie światła na godzinę i patrzenie przez okno, jak miasto pogrąża się w ciemności. Zresztą to jest chyba główną siłą tej akcji. **Bez tej prostej i efektownej formy ciężko byłoby "godzinie dla Ziemi" osiągnąć tak wielki sukces marketingowy.** Bo ten niewątpliwie - patrząc na skalę i zaangażowanie np. gwiazd w promocję akcji - osiągnęła. A to przecież dzięki temu sukcesowi przesłanie dotyczące emisji CO₂ może docierać do coraz to nowych grup ludzi.

Cel nadrzędny akcji jest więc realizowany.

GODZINA DLA ZIEMI

27 MARCA 2021

#GODZINADLABAŁTYKU

OCAL BAŁTYK, ZANIM ZA NIM ZATĘSKNISZ!

Morze Bałtyckie potrzebuje Twojej pomocy!

Dusi się, umiera. A jego mieszkańcy znikają.



Nie musicie od razu stać się orędownikami projektu. Zdrowa dyskusja i wymiana zdań, poruszanie problemu na forum publicznym, na pewno przyniesie więcej dobrego niż chwilowe gesty.

A światło wyłączaj nie tylko o 20.30 w ostatnią sobotę marca, a zawsze wtedy, gdy go nie potrzebujesz.

Katarzyna Jankowska